



SKARBY Z NASZEGO RZYMSKIEGO ARCHIWUM (#5) (#5 WOJNA U ŚW. JADWIGI)

Dziś przenosimy się do Chicago. Jest rok 1894. Ks. Józef Barzyński CR, który jest proboszczem parafii św. Jadwigi poszukuje rąk do pracy. Chodzi o nowych wikarych. Aby pomóc bratu, o. Wincenty Barzyński sprowadza z Polski księdza diecezjalnego Antoniego Kozłowskiego. Szybko okazuje się jednak, że bycie "zwykłym" wikarym

nie wystarcza ks. Kozłowskiemu. Chce on zostać proboszczem. Jego ambicje doprowadzają do podziału w parafii: jedni są za nim, inni wspierają proboszcza. W konsekwencji o. Barzyński rezygnuje, zastąpić go ma o. Józef Gieburowski CR. Kiedy zwolennicy ks. Kozłowskiego dowiadują się o tej zmianie, postanawiają usunąć siłą z plebanii nowego proboszcza.

*(*Dalsza historia została umieszczona przez ks. J. Iwickiego w "Charyzmacie Zmartwychwstańców" i jest wyjątkiem z gazety "Chicago Tribune").*

„Patrolmani Wendt i Hammill z komendy policji przy ulicy Attriell znajdowali się służbie o godz. 7 minut 30 w obrębie zabudowań parafialnych, gdy nagle tłum mężczyzn i kobiet zebrał się u drzwi plebanii. Widocznym celem tłumy było zabić lub przynajmniej napaść na asystenta proboszcza [ks. Pabowskiego], pozostającego na plebanii. Włamali się do drzwi i krzyczeli na cały głos: „Dajcie tu księdza! Lynchować go!” Atak prowadziły kobiety, z których jedna rzuciła policjantowi Hammillowi całą garść pieprzu tureckiego w oczy. Został on w skutek tego chwilowo oślepiony, ale w tej samej chwili uderzył kobietę pięścią w twarz i przyparł ją do drzwi. Tymczasem patrolman Wendt odsunął tłum w tył, używając pałki. W chwili, gdy znajdował się o 20 stóp od drzwi, ktoś uderzył Wendta w tył głowy młotem, tak, że otrzymał ciężką ranę w głowę, upadł bez zmysłów. Z rany jego lała się krew. Tymczasem tłum mężczyzn i kobiet, uzbrojony w cegły, kamienie i pałki napadał ciągle na policjanta Hammilla, który zmuszony był powstrzymywać rozwścieczonych Polaków, mierząc do nich rewolwerem. O zajściu poinformowano telefonicznie komendę policji przy ul. Attrill i oto kapitan Rehm z porucznikiem Steele zgromadził całą policję, jaką mieli pod ręką i pośpieszyli na miejsce starcia. Tłum ciągle tłoczył się dokoła kościoła, zachowując groźną postawę, toteż posłano po liczniejsze posiłki i przybyły wkrótce dwa wozy patrolowe z komisariatu policji w Rawson i North Ave.

Zanim wozy te przybyły uczyniono nowy napad na policję. Patrolman Klata padł ofiarą tego ataku. Jakaś kobieta zasypała mu znów oczy pieprzem tureckim, mimo to zdołał aresztować dwie kobiety przodujące tłumowi. W tym czasie ks. Józef Barzyński przybył na miejsce w saniach (zupełnie przypadkowo, a właściwie w celu zabrania pewnych rzeczy, nic nie wiedząc o scenach, jakie się działy na Jadwigowie, gdyż już od wtorku zamieszkiwał na

plebanii św. Stanisława Kostki). Gdy się pokazał, skorzystała z tego policja, wyprowadziła księdza Gieburowskiego i posadziła go na saniach ks. Barzyńskiego. Gdy księża obaj ruszyli saniami, tłum pogonił za nimi, tak, że za tłumem posłano dwa wozy patrolowe. Woźnica sań miał dobrego konia łatwo wyprzedził tłum, którego resztę spędziła z ulicy Policya... "(Chicago Tribune, 9 luty 1895).

Tego lata ks. Kozłowski założył parafię pw. Wszystkich Świętych, znajdującą się kilka przecznic od świętej Jadwigi. Około 1000 rodzin dołączyło do niego, a 300 rodzin pozostało w parafii św. Jadwigi. W odpowiedzi arcybiskup Feehan formalnie ekskomunikował Kozłowskiego. Grupa Kozłowskiego połączyła się z tamtejszym Kościołem Starokatolickim.

Dzisiaj zatem chciałby pokazać wam notatkę wysłaną przez biskupa Feehana. Była ona skierowana do księdza Kozłowskiego i mówi o zamknięciu parafii. Parafia została ponownie otwierana i zamykana na przestrzeni 1895 r. Dla zainteresowanych dalszą historią tej sprawy, umieszczam także skan z "Dziennika Chicagowskiego" z dnia 9 lutego 1895. (* Na powyższym zdjęciu ks. Kozłowski stoi po lewej stronie jako biskup Kościoła Starokatolickiego, 1900 r.)

"Przewielebny Ojciec, z żalem z powodu ostatnich a publicznych nieporządków w parafii, zmuszony jestem zamknąć kościół św. Jadwigi. Żadne nabożeństwo i obrzędy religijne nie mogą się tam odbywać od chwili obecnej." (ACRR 34986)

Chicago.
8th Feb. 1895

Very Rev. Father.

Simon Kobzynski C. R.

Very Rev. Father.

I regret that, owing to recent and public disorders in the congregation, it becomes necessary to close the Church of St. Hedwige.

No religious services of any kind can be performed in it for the present.

Yours faithfully in Chr
+ P. A. Fichan
Abs. Chicago -

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.
TELEFON WEST 794.
W ogłoszeniu i za artykuły pod nazwą "NADESLANE" Redakcja Dziennika Chicagoskiego nie bierze odpowiedzialności.
PRZEDPŁATA WYNOŚI:
rocznie \$3.00;
miesięcznie \$0.25;
Cena pojedynczego numeru 1c.
Abonenci odbierający Dziennik w rano przez pocztę 38c. miesięcznie.
URZĘDNICY
Główny Nakład. Wydawn. Polsk. w Chicago, Illinois.
Piotr Kłobassa, prez.
Ks. Szuksalski, sekretarz
Ks. W. Barzyński, kasyer i zarządca.
Wszelkie listy i korespondencje proszę przesyłać pod adresem:
Dziennik Chicagoski
143 W. Division St. Chicago, Ill.
Wszelkie przesyłki pieniężne dotyczące interesów Spółki należy posłać do zarządcy pod adresem:
Rev. W. Barzyński C. R.
141 i 143 W. Division St.
CHICAGO, ILL.
PUBLISHED AT THE CHICAGO, ILL. POST OFFICE AS SECOND CLASS MATTER.
— Artykuły, wiadomości i ogłoszenia do "Dziennika" są przyjmowane w redakcji tylko o godz. 10ej rano. Otrzymane później, będą umieszczone dopiero dnia następnego.
Marzenie i ideał.
Był kraj uduowany — kraj pełen o [grodów,
Gdzie srebrno-liczne wyrastały drzewa,
Zginając gałęzi pod ciężarem [rodów,
Ciem wroził się poci — co zmystny [olsniwie,
Co tylko nęci, upaja, zachwyca...
Wszystko tam było.
Wieczny spokój i łęgi,
Różni wszystkie rozsiadane drogi,
Wieczne młodzieńcy płynący krylica
Z odbiciem niebios jasnego lazuru.
Piękne aliany z greckiego marmuru
Zdobity ogród — jedwabne kotary
Utkane złotem w przepyszne desenie,
Zefirem w lekkie puszczane drzenie,
We aż w romantyczne barwy się mieniły,
Jako sukienki Omara Lazary...
Puchowe łoża w ałanach tych były,
Jeżeliś spodział, na wiatru powiewem
W arfach soiskich wał struny za- [trząły,
I dźwięki cudnej muzyki ze śpiewem
Do siu słodkiego cię ukolysły.
Krajem potężna tym królowa władza,
Tak najodważniejsza p kęka odaliska.
Promieniła bije wciąż k-ska- [da,
Cóż jej źródło miłości wytyska.
Kto ją obrzuci choć jednym spojrze- [niem,
Pełnia duszę ogniem i zapłatem.
Kraj ten zowie się sennem marze- [niem,
A zaś władcy jego — ideałem.
W. Rapacki.

Wczorajszy dzień w nadzwyczaj przykry sposób zapisał się w dziejach Polonii chicagoskiej. Był to dzień dzikich, niepraktycznych dotąd u nas, zaburzeń w parafii św. Jadwigi.
Obok umieszczamy szczegółowy opis tych tak przykrych zajęć, przy czym podajemy nie tylko wiadomości, przez nas zebrane i sprawdzone, ale posilkujemy się także raportami gazet amerykańskich.
Fakta są proste — i nagie.
Część parafian, św. Jadwigi, obalamucona ziemi wpływami, zbuntowała się bez powodu przeciwko prawej władzy parafialnej i duchownej. Dokonała przedtem paru czynów bezprawnych, a pomimo, że proboszcz, nie chcąc ani gwałtów ani zgorznienia, już przed kilku dniami ustąpił, wczoraj niespodzianie urządziła dziki i zbrojny napad na plebania. Tłum złożony z kilkuset ludzi wyprawił się na czterech bezbronnnych ludzi, z których dwaj są kapłanami, a którzy wszyscy nic mu nie zawiniłi. Gdyby nie stanęła mu na przeszkodzie policja, być może że ów tłum zmaszałby dłońie krwią bratobójczą — i nastąpiłaby tragedia, na samą myśl której dusza się wstrząsa.
Tak, skończyło się w każdym razie na niesławie, na bójce, na wstrętnym ulicznym rozruchu.
Jaki wobec tego może wydać sąd każdy człowiek nieuprzedzony, każdy człek uczciwy, każdy obywatel tego kraju?
Gwałt jest zawsze bronnią dzikich ludzi, a nie świątliwych obywateli. Napad zbrojecki jest występkiem kryminalnym. Napad tłumu na paru bezbronnnych stanowi czyn niegodziwy. To też jeden jest tylko wyrok na sprawców zaburzenia, a to, — wyrok potępienia.
Popełnili oni czyn zły i bezprawny; splamili imię polskie w Chicago.
Sami pierwsi odczują zgubne skutki swych działań, dla których nie mają nawet pozorowego usprawiedliwienia, bo przecież ks. Józef Barzyński od trzech dni ustąpił z plebanii, a ks. arcybiskup jego rezygnację zaakceptował. — Sami najpierw poniosą karę za swe czyny bezprawne.
Najprzew. ks. arcybiskup był zmuszony zamknąć kościół, tylekroć przez burzycieli sprofanowany. Oto pierwsza kara. Dalej nastąpią kary sądowe na winnych gwałtu. Nie mówimy już o ranach i siniakach, które tyle osób odniosło. Wreszcie nastąpić chyba będzie pojęcie współbraci, które spalić na burzycieli.
Wielką, wielką wyrządzili oni krzywdę sobie samym i polskiemu ogółowi w Ameryce.
Niechże teraz przynajmniej przejrzą i poprawią się. Niech poznają swe winy, niech nawrócą się na drogę prawą. Dość już grzesznej walki — i wstrętnej niesławie.

Wielką, wielką wyrządzili oni krzywdę sobie samym i polskiemu ogółowi w Ameryce.
Niechże teraz przynajmniej przejrzą i poprawią się. Niech poznają swe winy, niech nawrócą się na drogę prawą. Dość już grzesznej walki — i wstrętnej niesławie.

Wielką, wielką wyrządzili oni krzywdę sobie samym i polskiemu ogółowi w Ameryce.
Niechże teraz przynajmniej przejrzą i poprawią się. Niech poznają swe winy, niech nawrócą się na drogę prawą. Dość już grzesznej walki — i wstrętnej niesławie.

Wielką, wielką wyrządzili oni krzywdę sobie samym i polskiemu ogółowi w Ameryce.
Niechże teraz przynajmniej przejrzą i poprawią się. Niech poznają swe winy, niech nawrócą się na drogę prawą. Dość już grzesznej walki — i wstrętnej niesławie.

Wielką, wielką wyrządzili oni krzywdę sobie samym i polskiemu ogółowi w Ameryce.
Niechże teraz przynajmniej przejrzą i poprawią się. Niech poznają swe winy, niech nawrócą się na drogę prawą. Dość już grzesznej walki — i wstrętnej niesławie.

Wielką, wielką wyrządzili oni krzywdę sobie samym i polskiemu ogółowi w Ameryce.
Niechże teraz przynajmniej przejrzą i poprawią się. Niech poznają swe winy, niech nawrócą się na drogę prawą. Dość już grzesznej walki — i wstrętnej niesławie.

Wielką, wielką wyrządzili oni krzywdę sobie samym i polskiemu ogółowi w Ameryce.
Niechże teraz przynajmniej przejrzą i poprawią się. Niech poznają swe winy, niech nawrócą się na drogę prawą. Dość już grzesznej walki — i wstrętnej niesławie.

Wielką, wielką wyrządzili oni krzywdę sobie samym i polskiemu ogółowi w Ameryce.
Niechże teraz przynajmniej przejrzą i poprawią się. Niech poznają swe winy, niech nawrócą się na drogę prawą. Dość już grzesznej walki — i wstrętnej niesławie.

Wielką, wielką wyrządzili oni krzywdę sobie samym i polskiemu ogółowi w Ameryce.
Niechże teraz przynajmniej przejrzą i poprawią się. Niech poznają swe winy, niech nawrócą się na drogę prawą. Dość już grzesznej walki — i wstrętnej niesławie.

Wielką, wielką wyrządzili oni krzywdę sobie samym i polskiemu ogółowi w Ameryce.
Niechże teraz przynajmniej przejrzą i poprawią się. Niech poznają swe winy, niech nawrócą się na drogę prawą. Dość już grzesznej walki — i wstrętnej niesławie.

Wielką, wielką wyrządzili oni krzywdę sobie samym i polskiemu ogółowi w Ameryce.
Niechże teraz przynajmniej przejrzą i poprawią się. Niech poznają swe winy, niech nawrócą się na drogę prawą. Dość już grzesznej walki — i wstrętnej niesławie.

W par. św. Jadwigi. Napad na plebania. — Tłum walczą z policją.
Kilkanaście osób rannych i pokaleczonych.
Wiel. ks. Józef Barzyński zrezygnował już od wtorku.
Kościół św. Jadwigi zamknięty.
Dzień wczorajszy pozostanie pamiętnym w dziejach parafii św. Jadwigi i w dziejach Polonii chicagoskiej, jako — dzień niesławie. Niektórzy Polacy, zamieszkałi na Jadwigiowie, wywołali tego dnia gwałtowne zaburzenia i wstrętne, krwawe sceny, jakich zapewne nigdy przedtem tu w Chicago nie widziano.
Okolo godz. 7ej rano wzburzony tłum, uzbrojony w różne narzędzia, a z ozny z paruset osób, głównie kobiet, napadł — bez żadnego powodu — na plebania i kościół św. Jadwigi, wyłamał drzwi plebanii i zagroził bezpieczeństwu osób, znajdujących się wewnątrz.
Policja stanęła w ich obronie, — zżąd wynikła zacięta walka tłumu z policjantami, która trwała w różnych punktach aż do godz. wpół do dziesiątej.
Kilkanaście osób z obiedwu strono odniosło uszkodzenia, niektórzy — bardzo ciężkie.
Był to kompletny rozruch uliczny, któremu gazety tuż po świętują wiele miejsca w swych szpaltach.
Rezultat całego zajścia jest dla parafii jak najsmutniejszy.
Najprzew. ks. arcybiskup Feehan, gdy wczoraj w południe otrzymał wiadomość o zaburzeniach, postanowił zamknięcie kościoła św. Jadwigi.
Przew. ks. S. Kobrzyński otrzymał w tej mierze jeszcze wczoraj następujące oznajmienie, które poniżej w oryginalnym angielskim podajemy:
Chicago, 8 Febr. 1895.
Very Rev. Father
Simon Kobrzyński, C. R.
Very Rev. Father —
I regret that owing to recent and public disorders in the Congregation, it becomes necessary to close the church of St. Hedwige.
No religious services of any kind can be performed in it for the present.
Yours faithfully in Christ
[podp.] P. A. Feehan
Arcyb. Chicago.
Przekład polski tego rozporządzenia brzmi, jak następuje:
Chicago, 8 lutego 1895.
Przew. ks. Szymon Kobrzyński, C. R.
Przew. Ojciec:
Z żalem z powodu ostatnich a publicznych nieporządków w parafii, zmniejszony jestem zamknąć kościół św. Jadwigi.
Żadne nabożeństwo i obrzędy religijne nie mogą się tam odbywać od chwili obecnej.
Wierny Wam w Chrystusie
[podp.] P. A. Feehan.
Arcybiskup dyec. Chicago.
Widąc zatem, że od wczoraj kościół św. Jadwigi jest zamknięty.
Wypadał dnia wczorajszego przywiązanemu epilog i następująco przykrych zajęć, jakie już od pewnego czasu trwały w nieszczęśliwej tej parafii i o których parokrotnie wspominał się.
Po wypadkach, które miały miejsce w początku stycznia, a szczególnie po wyjeździe z Chicago ks. Ant. Kozłowski, nastąpił chwilowo w parafii pewien spokój. Do parafii przybył ku pomocy proboszczowi Wiel. ks. Józef Barzyński młody kapłan Wiel. ks. Józef Gieburowski — i obrządki były odprawiane zwykłą koleją.
Proces, wytoczony sprawcom poprzednich zajęć czynnych, został za zakończony polubownie.
Zdawało się, że wszystko uspokoi się powoli. Ale zła wola nie zasnęła; przyzwała się tylko. I istotnie dowodem jej potężnego działania są wypadki, które nastąpiły obecnie, nie tylko bez powodu, ale wprost bez najmniejszego powodu.
Rzecz zaszła się na nowo w niedzielę 3 lutego.
Podczas, gdy Wiel. ks. Gieburowski miał kazanie, podczas którego w imię miłości Boga i bliźniego nawoływał burzycieli do uspokojenia się i porzucenia złości, z pod chóru gromadka młodych ludzi — z których niektórzy tylko są znani — tupaniem i

Wiel. ks. Józef Barzyński zrezygnował już od wtorku.
Kościół św. Jadwigi zamknięty.
Dzień wczorajszy pozostanie pamiętnym w dziejach parafii św. Jadwigi i w dziejach Polonii chicagoskiej, jako — dzień niesławie. Niektórzy Polacy, zamieszkałi na Jadwigiowie, wywołali tego dnia gwałtowne zaburzenia i wstrętne, krwawe sceny, jakich zapewne nigdy przedtem tu w Chicago nie widziano.
Okolo godz. 7ej rano wzburzony tłum, uzbrojony w różne narzędzia, a z ozny z paruset osób, głównie kobiet, napadł — bez żadnego powodu — na plebania i kościół św. Jadwigi, wyłamał drzwi plebanii i zagroził bezpieczeństwu osób, znajdujących się wewnątrz.
Policja stanęła w ich obronie, — zżąd wynikła zacięta walka tłumu z policjantami, która trwała w różnych punktach aż do godz. wpół do dziesiątej.
Kilkanaście osób z obiedwu strono odniosło uszkodzenia, niektórzy — bardzo ciężkie.
Był to kompletny rozruch uliczny, któremu gazety tuż po świętują wiele miejsca w swych szpaltach.
Rezultat całego zajścia jest dla parafii jak najsmutniejszy.
Najprzew. ks. arcybiskup Feehan, gdy wczoraj w południe otrzymał wiadomość o zaburzeniach, postanowił zamknięcie kościoła św. Jadwigi.
Przew. ks. S. Kobrzyński otrzymał w tej mierze jeszcze wczoraj następujące oznajmienie, które poniżej w oryginalnym angielskim podajemy:
Chicago, 8 Febr. 1895.
Very Rev. Father
Simon Kobrzyński, C. R.
Very Rev. Father —
I regret that owing to recent and public disorders in the Congregation, it becomes necessary to close the church of St. Hedwige.
No religious services of any kind can be performed in it for the present.
Yours faithfully in Christ
[podp.] P. A. Feehan
Arcyb. Chicago.
Przekład polski tego rozporządzenia brzmi, jak następuje:
Chicago, 8 lutego 1895.
Przew. ks. Szymon Kobrzyński, C. R.
Przew. Ojciec:
Z żalem z powodu ostatnich a publicznych nieporządków w parafii, zmniejszony jestem zamknąć kościół św. Jadwigi.
Żadne nabożeństwo i obrzędy religijne nie mogą się tam odbywać od chwili obecnej.
Wierny Wam w Chrystusie
[podp.] P. A. Feehan.
Arcybiskup dyec. Chicago.
Widąc zatem, że od wczoraj kościół św. Jadwigi jest zamknięty.
Wypadał dnia wczorajszego przywiązanemu epilog i następująco przykrych zajęć, jakie już od pewnego czasu trwały w nieszczęśliwej tej parafii i o których parokrotnie wspominał się.
Po wypadkach, które miały miejsce w początku stycznia, a szczególnie po wyjeździe z Chicago ks. Ant. Kozłowski, nastąpił chwilowo w parafii pewien spokój. Do parafii przybył ku pomocy proboszczowi Wiel. ks. Józef Barzyński młody kapłan Wiel. ks. Józef Gieburowski — i obrządki były odprawiane zwykłą koleją.
Proces, wytoczony sprawcom poprzednich zajęć czynnych, został za zakończony polubownie.
Zdawało się, że wszystko uspokoi się powoli. Ale zła wola nie zasnęła; przyzwała się tylko. I istotnie dowodem jej potężnego działania są wypadki, które nastąpiły obecnie, nie tylko bez powodu, ale wprost bez najmniejszego powodu.
Rzecz zaszła się na nowo w niedzielę 3 lutego.
Podczas, gdy Wiel. ks. Gieburowski miał kazanie, podczas którego w imię miłości Boga i bliźniego nawoływał burzycieli do uspokojenia się i porzucenia złości, z pod chóru gromadka młodych ludzi — z których niektórzy tylko są znani — tupaniem i

Wiel. ks. Józef Barzyński zrezygnował już od wtorku.
Kościół św. Jadwigi zamknięty.
Dzień wczorajszy pozostanie pamiętnym w dziejach parafii św. Jadwigi i w dziejach Polonii chicagoskiej, jako — dzień niesławie. Niektórzy Polacy, zamieszkałi na Jadwigiowie, wywołali tego dnia gwałtowne zaburzenia i wstrętne, krwawe sceny, jakich zapewne nigdy przedtem tu w Chicago nie widziano.
Okolo godz. 7ej rano wzburzony tłum, uzbrojony w różne narzędzia, a z ozny z paruset osób, głównie kobiet, napadł — bez żadnego powodu — na plebania i kościół św. Jadwigi, wyłamał drzwi plebanii i zagroził bezpieczeństwu osób, znajdujących się wewnątrz.
Policja stanęła w ich obronie, — zżąd wynikła zacięta walka tłumu z policjantami, która trwała w różnych punktach aż do godz. wpół do dziesiątej.
Kilkanaście osób z obiedwu strono odniosło uszkodzenia, niektórzy — bardzo ciężkie.
Był to kompletny rozruch uliczny, któremu gazety tuż po świętują wiele miejsca w swych szpaltach.
Rezultat całego zajścia jest dla parafii jak najsmutniejszy.
Najprzew. ks. arcybiskup Feehan, gdy wczoraj w południe otrzymał wiadomość o zaburzeniach, postanowił zamknięcie kościoła św. Jadwigi.
Przew. ks. S. Kobrzyński otrzymał w tej mierze jeszcze wczoraj następujące oznajmienie, które poniżej w oryginalnym angielskim podajemy:
Chicago, 8 Febr. 1895.
Very Rev. Father
Simon Kobrzyński, C. R.
Very Rev. Father —
I regret that owing to recent and public disorders in the Congregation, it becomes necessary to close the church of St. Hedwige.
No religious services of any kind can be performed in it for the present.
Yours faithfully in Christ
[podp.] P. A. Feehan
Arcyb. Chicago.
Przekład polski tego rozporządzenia brzmi, jak następuje:
Chicago, 8 lutego 1895.
Przew. ks. Szymon Kobrzyński, C. R.
Przew. Ojciec:
Z żalem z powodu ostatnich a publicznych nieporządków w parafii, zmniejszony jestem zamknąć kościół św. Jadwigi.
Żadne nabożeństwo i obrzędy religijne nie mogą się tam odbywać od chwili obecnej.
Wierny Wam w Chrystusie
[podp.] P. A. Feehan.
Arcybiskup dyec. Chicago.
Widąc zatem, że od wczoraj kościół św. Jadwigi jest zamknięty.
Wypadał dnia wczorajszego przywiązanemu epilog i następująco przykrych zajęć, jakie już od pewnego czasu trwały w nieszczęśliwej tej parafii i o których parokrotnie wspominał się.
Po wypadkach, które miały miejsce w początku stycznia, a szczególnie po wyjeździe z Chicago ks. Ant. Kozłowski, nastąpił chwilowo w parafii pewien spokój. Do parafii przybył ku pomocy proboszczowi Wiel. ks. Józef Barzyński młody kapłan Wiel. ks. Józef Gieburowski — i obrządki były odprawiane zwykłą koleją.
Proces, wytoczony sprawcom poprzednich zajęć czynnych, został za zakończony polubownie.
Zdawało się, że wszystko uspokoi się powoli. Ale zła wola nie zasnęła; przyzwała się tylko. I istotnie dowodem jej potężnego działania są wypadki, które nastąpiły obecnie, nie tylko bez powodu, ale wprost bez najmniejszego powodu.
Rzecz zaszła się na nowo w niedzielę 3 lutego.
Podczas, gdy Wiel. ks. Gieburowski miał kazanie, podczas którego w imię miłości Boga i bliźniego nawoływał burzycieli do uspokojenia się i porzucenia złości, z pod chóru gromadka młodych ludzi — z których niektórzy tylko są znani — tupaniem i

Wiel. ks. Józef Barzyński zrezygnował już od wtorku.
Kościół św. Jadwigi zamknięty.
Dzień wczorajszy pozostanie pamiętnym w dziejach parafii św. Jadwigi i w dziejach Polonii chicagoskiej, jako — dzień niesławie. Niektórzy Polacy, zamieszkałi na Jadwigiowie, wywołali tego dnia gwałtowne zaburzenia i wstrętne, krwawe sceny, jakich zapewne nigdy przedtem tu w Chicago nie widziano.
Okolo godz. 7ej rano wzburzony tłum, uzbrojony w różne narzędzia, a z ozny z paruset osób, głównie kobiet, napadł — bez żadnego powodu — na plebania i kościół św. Jadwigi, wyłamał drzwi plebanii i zagroził bezpieczeństwu osób, znajdujących się wewnątrz.
Policja stanęła w ich obronie, — zżąd wynikła zacięta walka tłumu z policjantami, która trwała w różnych punktach aż do godz. wpół do dziesiątej.
Kilkanaście osób z obiedwu strono odniosło uszkodzenia, niektórzy — bardzo ciężkie.
Był to kompletny rozruch uliczny, któremu gazety tuż po świętują wiele miejsca w swych szpaltach.
Rezultat całego zajścia jest dla parafii jak najsmutniejszy.
Najprzew. ks. arcybiskup Feehan, gdy wczoraj w południe otrzymał wiadomość o zaburzeniach, postanowił zamknięcie kościoła św. Jadwigi.
Przew. ks. S. Kobrzyński otrzymał w tej mierze jeszcze wczoraj następujące oznajmienie, które poniżej w oryginalnym angielskim podajemy:
Chicago, 8 Febr. 1895.
Very Rev. Father
Simon Kobrzyński, C. R.
Very Rev. Father —
I regret that owing to recent and public disorders in the Congregation, it becomes necessary to close the church of St. Hedwige.
No religious services of any kind can be performed in it for the present.
Yours faithfully in Christ
[podp.] P. A. Feehan
Arcyb. Chicago.
Przekład polski tego rozporządzenia brzmi, jak następuje:
Chicago, 8 lutego 1895.
Przew. ks. Szymon Kobrzyński, C. R.
Przew. Ojciec:
Z żalem z powodu ostatnich a publicznych nieporządków w parafii, zmniejszony jestem zamknąć kościół św. Jadwigi.
Żadne nabożeństwo i obrzędy religijne nie mogą się tam odbywać od chwili obecnej.
Wierny Wam w Chrystusie
[podp.] P. A. Feehan.
Arcybiskup dyec. Chicago.
Widąc zatem, że od wczoraj kościół św. Jadwigi jest zamknięty.
Wypadał dnia wczorajszego przywiązanemu epilog i następująco przykrych zajęć, jakie już od pewnego czasu trwały w nieszczęśliwej tej parafii i o których parokrotnie wspominał się.
Po wypadkach, które miały miejsce w początku stycznia, a szczególnie po wyjeździe z Chicago ks. Ant. Kozłowski, nastąpił chwilowo w parafii pewien spokój. Do parafii przybył ku pomocy proboszczowi Wiel. ks. Józef Barzyński młody kapłan Wiel. ks. Józef Gieburowski — i obrządki były odprawiane zwykłą koleją.
Proces, wytoczony sprawcom poprzednich zajęć czynnych, został za zakończony polubownie.
Zdawało się, że wszystko uspokoi się powoli. Ale zła wola nie zasnęła; przyzwała się tylko. I istotnie dowodem jej potężnego działania są wypadki, które nastąpiły obecnie, nie tylko bez powodu, ale wprost bez najmniejszego powodu.
Rzecz zaszła się na nowo w niedzielę 3 lutego.
Podczas, gdy Wiel. ks. Gieburowski miał kazanie, podczas którego w imię miłości Boga i bliźniego nawoływał burzycieli do uspokojenia się i porzucenia złości, z pod chóru gromadka młodych ludzi — z których niektórzy tylko są znani — tupaniem i

Wiel. ks. Józef Barzyński zrezygnował już od wtorku.
Kościół św. Jadwigi zamknięty.
Dzień wczorajszy pozostanie pamiętnym w dziejach parafii św. Jadwigi i w dziejach Polonii chicagoskiej, jako — dzień niesławie. Niektórzy Polacy, zamieszkałi na Jadwigiowie, wywołali tego dnia gwałtowne zaburzenia i wstrętne, krwawe sceny, jakich zapewne nigdy przedtem tu w Chicago nie widziano.
Okolo godz. 7ej rano wzburzony tłum, uzbrojony w różne narzędzia, a z ozny z paruset osób, głównie kobiet, napadł — bez żadnego powodu — na plebania i kościół św. Jadwigi, wyłamał drzwi plebanii i zagroził bezpieczeństwu osób, znajdujących się wewnątrz.
Policja stanęła w ich obronie, — zżąd wynikła zacięta walka tłumu z policjantami, która trwała w różnych punktach aż do godz. wpół do dziesiątej.
Kilkanaście osób z obiedwu strono odniosło uszkodzenia, niektórzy — bardzo ciężkie.
Był to kompletny rozruch uliczny, któremu gazety tuż po świętują wiele miejsca w swych szpaltach.
Rezultat całego zajścia jest dla parafii jak najsmutniejszy.
Najprzew. ks. arcybiskup Feehan, gdy wczoraj w południe otrzymał wiadomość o zaburzeniach, postanowił zamknięcie kościoła św. Jadwigi.
Przew. ks. S. Kobrzyński otrzymał w tej mierze jeszcze wczoraj następujące oznajmienie, które poniżej w oryginalnym angielskim podajemy:
Chicago, 8 Febr. 1895.
Very Rev. Father
Simon Kobrzyński, C. R.
Very Rev. Father —
I regret that owing to recent and public disorders in the Congregation, it becomes necessary to close the church of St. Hedwige.
No religious services of any kind can be performed in it for the present.
Yours faithfully in Christ
[podp.] P. A. Feehan
Arcyb. Chicago.
Przekład polski tego rozporządzenia brzmi, jak następuje:
Chicago, 8 lutego 1895.
Przew. ks. Szymon Kobrzyński, C. R.
Przew. Ojciec:
Z żalem z powodu ostatnich a publicznych nieporządków w parafii, zmniejszony jestem zamknąć kościół św. Jadwigi.
Żadne nabożeństwo i obrzędy religijne nie mogą się tam odbywać od chwili obecnej.
Wierny Wam w Chrystusie
[podp.] P. A. Feehan.
Arcybiskup dyec. Chicago.
Widąc zatem, że od wczoraj kościół św. Jadwigi jest zamknięty.
Wypadał dnia wczorajszego przywiązanemu epilog i następująco przykrych zajęć, jakie już od pewnego czasu trwały w nieszczęśliwej tej parafii i o których parokrotnie wspominał się.
Po wypadkach, które miały miejsce w początku stycznia, a szczególnie po wyjeździe z Chicago ks. Ant. Kozłowski, nastąpił chwilowo w parafii pewien spokój. Do parafii przybył ku pomocy proboszczowi Wiel. ks. Józef Barzyński młody kapłan Wiel. ks. Józef Gieburowski — i obrządki były odprawiane zwykłą koleją.
Proces, wytoczony sprawcom poprzednich zajęć czynnych, został za zakończony polubownie.
Zdawało się, że wszystko uspokoi się powoli. Ale zła wola nie zasnęła; przyzwała się tylko. I istotnie dowodem jej potężnego działania są wypadki, które nastąpiły obecnie, nie tylko bez powodu, ale wprost bez najmniejszego powodu.
Rzecz zaszła się na nowo w niedzielę 3 lutego.
Podczas, gdy Wiel. ks. Gieburowski miał kazanie, podczas którego w imię miłości Boga i bliźniego nawoływał burzycieli do uspokojenia się i porzucenia złości, z pod chóru gromadka młodych ludzi — z których niektórzy tylko są znani — tupaniem i

Wiel. ks. Józef Barzyński zrezygnował już od wtorku.
Kościół św. Jadwigi zamknięty.
Dzień wczorajszy pozostanie pamiętnym w dziejach parafii św. Jadwigi i w dziejach Polonii chicagoskiej, jako — dzień niesławie. Niektórzy Polacy, zamieszkałi na Jadwigiowie, wywołali tego dnia gwałtowne zaburzenia i wstrętne, krwawe sceny, jakich zapewne nigdy przedtem tu w Chicago nie widziano.
Okolo godz. 7ej rano wzburzony tłum, uzbrojony w różne narzędzia, a z ozny z paruset osób, głównie kobiet, napadł — bez żadnego powodu — na plebania i kościół św. Jadwigi, wyłamał drzwi plebanii i zagroził bezpieczeństwu osób, znajdujących się wewnątrz.
Policja stanęła w ich obronie, — zżąd wynikła zacięta walka tłumu z policjantami, która trwała w różnych punktach aż do godz. wpół do dziesiątej.
Kilkanaście osób z obiedwu strono odniosło uszkodzenia, niektórzy — bardzo ciężkie.
Był to kompletny rozruch uliczny, któremu gazety tuż po świętują wiele miejsca w swych szpaltach.
Rezultat całego zajścia jest dla parafii jak najsmutniejszy.
Najprzew. ks. arcybiskup Feehan, gdy wczoraj w południe otrzymał wiadomość o zaburzeniach, postanowił zamknięcie kościoła św. Jadwigi.
Przew. ks. S. Kobrzyński otrzymał w tej mierze jeszcze wczoraj następujące oznajmienie, które poniżej w oryginalnym angielskim podajemy:
Chicago, 8 Febr. 1895.
Very Rev. Father
Simon Kobrzyński, C. R.
Very Rev. Father —
I regret that owing to recent and public disorders in the Congregation, it becomes necessary to close the church of St. Hedwige.
No religious services of any kind can be performed in it for the present.
Yours faithfully in Christ
[podp.] P. A. Feehan
Arcyb. Chicago.
Przekład polski tego rozporządzenia brzmi, jak następuje:
Chicago, 8 lutego 1895.
Przew. ks. Szymon Kobrzyński, C. R.
Przew. Ojciec:
Z żalem z powodu ostatnich a publicznych nieporządków w parafii, zmniejszony jestem zamknąć kościół św. Jadwigi.
Żadne nabożeństwo i obrzędy religijne nie mogą się tam odbywać od chwili obecnej.
Wierny Wam w Chrystusie
[podp.] P. A. Feehan.
Arcybiskup dyec. Chicago.
Widąc zatem, że od wczoraj kościół św. Jadwigi jest zamknięty.
Wypadał dnia wczorajszego przywiązanemu epilog i następująco przykrych zajęć, jakie już od pewnego czasu trwały w nieszczęśliwej tej parafii i o których parokrotnie wspominał się.
Po wypadkach, które miały miejsce w początku stycznia, a szczególnie po wyjeździe z Chicago ks. Ant. Kozłowski, nastąpił chwilowo w parafii pewien spokój. Do parafii przybył ku pomocy proboszczowi Wiel. ks. Józef Barzyński młody kapłan Wiel. ks. Józef Gieburowski — i obrządki były odprawiane zwykłą koleją.
Proces, wytoczony sprawcom poprzednich zajęć czynnych, został za zakończony polubownie.
Zdawało się, że wszystko uspokoi się powoli. Ale zła wola nie zasnęła; przyzwała się tylko. I istotnie dowodem jej potężnego działania są wypadki, które nastąpiły obecnie, nie tylko bez powodu, ale wprost bez najmniejszego powodu.
Rzecz zaszła się na nowo w niedzielę 3 lutego.
Podczas, gdy Wiel. ks. Gieburowski miał kazanie, podczas którego w imię miłości Boga i bliźniego nawoływał burzycieli do uspokojenia się i porzucenia złości, z pod chóru gromadka młodych ludzi — z których niektórzy tylko są znani — tupaniem i

Wiel. ks. Józef Barzyński zrezygnował już od wtorku.
Kościół św. Jadwigi zamknięty.
Dzień wczorajszy pozostanie pamiętnym w dziejach parafii św. Jadwigi i w dziejach Polonii chicagoskiej, jako — dzień niesławie. Niektórzy Polacy, zamieszkałi na Jadwigiowie, wywołali tego dnia gwałtowne zaburzenia i wstrętne, krwawe sceny, jakich zapewne nigdy przedtem tu w Chicago nie widziano.
Okolo godz. 7ej rano wzburzony tłum, uzbrojony w różne narzędzia, a z ozny z paruset osób, głównie kobiet, napadł — bez żadnego powodu — na plebania i kościół św. Jadwigi, wyłamał drzwi plebanii i zagroził bezpieczeństwu osób, znajdujących się wewnątrz.
Policja stanęła w ich obronie, — zżąd wynikła zacięta walka tłumu z policjantami, która trwała w różnych punktach aż do godz. wpół do dziesiątej.
Kilkanaście osób z obiedwu strono odniosło uszkodzenia, niektórzy — bardzo ciężkie.
Był to kompletny rozruch uliczny, któremu gazety tuż po świętują wiele miejsca w swych szpaltach.
Rezultat całego zajścia jest dla parafii jak najsmutniejszy.
Najprzew. ks. arcybiskup Feehan, gdy wczoraj w południe otrzymał wiadomość o zaburzeniach, postanowił zamknięcie kościoła św. Jadwigi.
Przew. ks. S. Kobrzyński otrzymał w tej mierze jeszcze wczoraj następujące oznajmienie, które poniżej w oryginalnym angielskim podajemy:
Chicago, 8 Febr. 1895.
Very Rev. Father
Simon Kobrzyński, C. R.
Very Rev. Father —
I regret that owing to recent and public disorders in the Congregation, it becomes necessary to close the church of St. Hedwige.
No religious services of any kind can be performed in it for the present.
Yours faithfully in Christ
[podp.] P. A. Feehan
Arcyb. Chicago.
Przekład polski tego rozporządzenia brzmi, jak następuje:
Chicago, 8 lutego 1895.
Przew. ks. Szymon Kobrzyński, C. R.
Przew. Ojciec:
Z żalem z powodu ostatnich a publicznych nieporządków w parafii, zmniejszony jestem zamknąć kościół św. Jadwigi.
Żadne nabożeństwo i obrzędy religijne nie mogą się tam odbywać od chwili obecnej.
Wierny Wam w Chrystusie
[podp.] P. A. Feehan.
Arcybiskup dyec. Chicago.
Widąc zatem, że od wczoraj kościół św. Jadwigi jest zamknięty.
Wypadał dnia wczorajszego przywiązanemu epilog i następująco przykrych zajęć, jakie już od pewnego czasu trwały w nieszczęśliwej tej parafii i o których parokrotnie wspominał się.
Po wypadkach, które miały miejsce w początku stycznia, a szczególnie po wyjeździe z Chicago ks. Ant. Kozłowski, nastąpił chwilowo w parafii pewien spokój. Do parafii przybył ku pomocy proboszczowi Wiel. ks. Józef Barzyński młody kapłan Wiel. ks. Józef Gieburowski — i obrządki były odprawiane zwykłą koleją.
Proces, wytoczony sprawcom poprzednich zajęć czynnych, został za zakończony polubownie.
Zdawało się, że wszystko uspokoi się powoli. Ale zła wola nie zasnęła; przyzwała się tylko. I istotnie dowodem jej potężnego działania są wypadki, które nastąpiły obecnie, nie tylko bez powodu, ale wprost bez najmniejszego powodu.
Rzecz zaszła się na nowo w niedzielę 3 lutego.
Podczas, gdy Wiel. ks. Gieburowski miał kazanie, podczas którego w imię miłości Boga i bliźniego nawoływał burzycieli do uspokojenia się i porzucenia złości, z pod chóru gromadka młodych ludzi — z których niektórzy tylko są znani — tupaniem i

Wiel. ks. Józef Barzyński zrezygnował już od wtorku.
Kościół św. Jadwigi zamknięty.
Dzień wczorajszy pozostanie pamiętnym w dziejach parafii św. Jadwigi i w dziejach Polonii chicagoskiej, jako — dzień niesławie. Niektórzy Polacy, zamieszkałi na Jadwigiowie, wywołali tego dnia gwałtowne zaburzenia i wstrętne, krwawe sceny, jakich zapewne nigdy przedtem tu w Chicago nie widziano.
Okolo godz. 7ej rano wzburzony tłum, uzbrojony w różne narzędzia, a z ozny z paruset osób, głównie kobiet, napadł — bez żadnego powodu — na plebania i kościół św. Jadwigi, wyłamał drzwi plebanii i zagroził bezpieczeństwu osób, znajdujących się wewnątrz.
Policja stanęła w ich obronie, — zżąd wynikła zacięta walka tłumu z policjantami, która trwała w różnych punktach aż do godz. wpół do dziesiątej.
Kilkanaście osób z obiedwu strono odniosło uszkodzenia, niektórzy — bardzo ciężkie.
Był to kompletny rozruch uliczny, któremu gazety tuż po świętują wiele miejsca w swych szpaltach.
Rezultat całego zajścia jest dla parafii jak najsmutniejszy.
Najprzew. ks. arcybiskup Feehan, gdy wczoraj w południe otrzymał wiadomość o zaburzeniach, postanowił zamknięcie kościoła św. Jadwigi.
Przew. ks. S. Kobrzyński otrzymał w tej mierze jeszcze wczoraj następujące oznajmienie, które poniżej w oryginalnym angielskim podajemy:
Chicago, 8 Febr. 1895.
Very Rev. Father
Simon Kobrzyński, C. R.
Very Rev. Father —
I regret that owing to recent and public disorders in the Congregation, it becomes necessary to close the church of St. Hedwige.
No religious services of any kind can be performed in it for the present.
Yours faithfully in Christ
[podp.] P. A. Feehan
Arcyb. Chicago.
Przekład polski tego rozporządzenia brzmi, jak następuje:
Chicago, 8 lutego 1895.
Przew. ks. Szymon Kobrzyński, C. R.
Przew. Ojciec:
Z żalem z powodu ostatnich a publicznych nieporządków w parafii, zmniejszony jestem zamknąć kościół św. Jadwigi.
Żadne nabożeństwo i obrzędy religijne nie mogą się tam odbywać od chwili obecnej.
Wierny Wam w Chrystusie
[podp.] P. A. Feehan.
Arcybiskup dyec. Chicago.
Widąc zatem, że od wczoraj kościół św. Jadwigi jest zamknięty.
Wypadał dnia wczorajszego przywiązanemu epilog i następująco przykrych zajęć, jakie już od pewnego czasu trwały w nieszczęśliwej tej parafii i o których parokrotnie wspominał się.
Po wypadkach, które miały miejsce w początku stycznia, a szczególnie po wyjeździe z Chicago ks. Ant. Kozłowski, nastąpił chwilowo w parafii pewien spokój. Do parafii przybył ku pomocy proboszczowi Wiel. ks. Józef Barzyński młody kapłan Wiel. ks. Józef Gieburowski — i obrządki były odprawiane zwykłą koleją.
Proces, wytoczony sprawcom poprzednich zajęć czynnych, został za zakończony polubownie.
Zdawało się, że wszystko uspokoi się powoli. Ale zła wola nie zasnęła; przyzwała się tylko. I istotnie dowodem jej potężnego działania są wypadki, które nastąpiły obecnie, nie tylko bez powodu, ale wprost bez najmniejszego powodu.
Rzecz zaszła się na nowo w niedzielę 3 lutego.
Podczas, gdy Wiel. ks. Gieburowski miał kazanie, podczas którego w imię miłości Boga i bliźniego nawoływał burzycieli do uspokojenia się i porzucenia złości, z pod chóru gromadka młodych ludzi — z których niektórzy tylko są znani — tupaniem i

Wiel. ks. Józef Barzyński zrezygnował już od wtorku.
Kościół św. Jadwigi zamknięty.
Dzień wczorajszy pozostanie pamiętnym w dziejach parafii św. Jadwigi i w dziejach Polonii chicagoskiej, jako — dzień niesławie. Niektórzy Polacy, zamieszkałi na Jadwigiowie, wywołali tego dnia gwałtowne zaburzenia i wstrętne, krwawe sceny, jakich zapewne nigdy przedtem tu w Chicago nie widziano.
Okolo godz. 7ej rano wzburzony tłum, uzbrojony w różne narzędzia, a z ozny z paruset osób, głównie kobiet, napadł — bez żadnego powodu — na plebania i kościół św. Jadwigi, wyłamał drzwi plebanii i zagroził bezpieczeństwu osób, znajdujących się wewnątrz.
Policja stanęła w ich obronie, — zżąd wynikła zacięta walka tłumu z policjantami, która trwała w różnych punktach aż do godz. wpół do dziesiątej.
Kilkanaście osób z obiedwu strono odniosło uszkodzenia, niektórzy — bardzo ciężkie.
Był to kompletny rozruch uliczny, któremu gazety tuż po świętują wiele miejsca w swych szpaltach.
Rezultat całego zajścia jest dla parafii jak najsmutniejszy.
Najprzew. ks. arcybiskup Feehan, gdy wczoraj w południe otrzymał wiadomość o zaburzeniach, postanowił zamknięcie kościoła św. Jadwigi.